

MAGAZYN

plenerowy

LIPIEC 2022 numer 0

Dziennikarstwo
i Komunikacja Społeczna



Diabelsko dobry wyjazd



Magazyn powstał podczas pleneru dziennikarskiego, Lublin 2022

PISZĄ:

Bednarczyk, Wysocka,
Byjoch, Kutsovol, Kadziak,
Gładysz, Janik, Polit, Molęda,
Włodarczyk, Olbiński, Jasiak

Oddajemy w Wasze ręce nasz „Magazyn Plenerowy”. Staraliśmy się tak dobrać tematy do tego magazynu, aby jak najlepiej oddać klimat wyjazdu na plener dziennikarski AHE 2022 w Lublinie. Choć zasada „what happens in Las Vegas, stays in Las Vegas” jest powszechnie znana, to część wspomnień chcieliśmy utrwalić i podzielić się nimi z naszymi czytelnikami. Pewne tematy wymagały spojrzenia z innej perspektywy, jak chociażby opisana w artykule Jakuba Janika konferencja prasowa z prezydentem miasta Krzysztofem Żukiem. Nasz magazyn powstał z potrzeby kontynuacji tego, co rozpoczęło się między nami na plenerze, ale także po to, aby pokazać, jak odmienieni wróciliśmy do domu. O tej przemianie przeczytacie między słowami w każdym artykule, ale chyba najlepiej podsumował to Marcin Jasiak – wspomnienia to najważniejsze, co nam w życiu pozostaje. Miłej lektury.

Oliwia Bednarczyk
Sandra Wysocka
Redaktorki naczelne

EDYTORIAL



W NUMERZE



Potrzebujemy tego	3
Owoce plenerowej pracy	3
Przerwana lekcja dziennikarstwa	4
Ambrozja kluczem do integracji	5
Nowe spojrzenie przez obiektyw	6
Tu się pytań nie zadaje	6
Co wyniosłam z pleneru dziennikarskiego?	7
Plenerowy horoskop	8
Plener w obiektywnie Maćka	8-9
Lubelskie muzyczne klimaty	9
Przetłamywanie barier	10
Taxi plener Lublin	10
Lublin – miasto inspiracji	10
Co jest za zakrętem	11

Wydawca: Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
Magazyn powstał jako integralna część Pleneru Dziennikarskiego 2022 organizowanego przez kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna
Redaktor naczelne: Oliwia Bednarczyk, Sandra Wysocka
Opieka merytoryczna: Justyna Kowalewska, dr. Anna Fadecka, Marcin Jasiak
Skład: Marcin Jasiak
Zdjęcia: Maciej Stanik, Arkadiusz Tysiak
Wsparcie i nieoceniona pomoc: Dział Marketingu (Monika Ciupa, Arkadiusz Tysiak, Kasia Dygudaj)

Potrzebujemy tego!



Nazar
Kutsovol

Byłem na plenerze w Lublinie. To było ciekawe doświadczenie, ale też trochę przerażające. Jako student pierwszego roku musiałem spróbować swoich sił i stać się prawdziwym dziennikarzem.

Już na początku pojawiły się wątpliwości, czy uda mi się zrealizować wszystkie punkty zaplanowanego programu. **Było we mnie wiele emocji.** Na początku nie tylko pozytywnych. Poczułem na sobie ciężar zawodu dziennikarza, tym bardziej, że zadania podczas pleneru obejmowały zarówno sesję zdjęciową, pracę na żywo w radiu, spotkanie z władzami miasta, jak i pracę w grupach nad materiałami filmowymi. Wydawało mi się, że to dla mnie za dużo, ale wszystko się udało. **Były wąt-**

pliwości i strach o brak doświadczenia, ale przecież dopiero uczymy się tego zawodu, potrzebujemy praktyki. Nie może być inaczej.

Następnego dnia poczułem ulgę i fascynację. Dzień minął w mgnieniu oka. To zasługa ludzi wokół. Nasz zespół był zjednoczony, sprytny, kreatywny i pewny siebie. Mam nadzieję, że pokazaliśmy, że jesteśmy niezłymi w dziennikarskim fachu. **Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy.** Oczekiwany rezultat udało się osiągnąć, a dzięki błędom i poprawkom, mogliśmy się sporo nauczyć.

Czy takie wydarzenia są potrzebne? Bez wątplenia! Takie zajęcia dają nam praktyczne umiejętności zrozumienia świata po drugiej stronie kamery. Dziękuję wykładowcom, którzy zorganizowali to wydarzenie, nie szczędzili nam dobrych rad i poświęcili mnóstwo czasu. To oni zorganizowali spotkania z ciekawymi ludźmi i rozwiązywali wiele spraw organizacyjnych, a my mogliśmy spróbować swoich sił jako dziennikarze. **Jeśli taki plener odbędzie się ponownie w przyszłym roku, bez wahania powiem „TAK”. Potrzebujemy tego!**



Tak się u nas studiuje



Klaudia
Kadziak

OWOCE PLENEROWEJ PRACY

Podczas pleneru dziennikarskiego studenci stworzyli dwa newslettery oraz dwie audycje radiowe. Studio nagrań i salę komputerową udostępniła nam Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie.

Zwiedzanie miasta szlakiem filmowym, rozmowa z prezydentem miasta czy sondy uliczne przeprowadzane na starym rynku to tylko część intensywnego programu pleneru. Studenci po każdym pełnym wrażeń dniu, mieli za zadanie napisać artykuły o tym, co się wyda-

rzyło. WSPiA udostępniła salę komputerową, gdzie adepci dziennikarstwa mieli okazję sprawdzić się pod okiem dziekana Justyny Kowalewskiej i doktor Anny Fadeckiej. Nagrania radiowe realizowane były przez Krzysztofa Kota – dziekana dziennikarstwa i komunikacji społecznej WSPiA. Gośćmi studentów w studio byli m. in. Marcin Jasiak, Justyna Kowalewska oraz legendarny Krzysztof Lewandowski – operator kamery, który towarzyszył młodzieży podczas nagrań w mieście. Nie zabrakło też rozmów studentów ze studentami.



Sandra
Wysocka
studentka recydywistka

Piętnaście lat temu, kiedy przekraczałam progi uczelni po raz pierwszy, byłam zupełnie inną osobą – nastolatką widzącą tylko czubek własnego nosa, ekstrawertyczką, mającą cały świat u stóp. Wtedy pewne zobowiązania zmusiły mnie do porzucenia marzeń o pracy dziennikarki. Nie sądziłam jednak, że ta przerwa potrwa tak długo. Kiedy stanęłam w progu uczelni po raz drugi, wszystko wydawało się inne, bo ja byłam inna. Spokorniałam. Rozpoczęłam studia pełna obaw o to, jak pogodzę dotychczasowe obowiązki ze studenckimi wyzwaniami. **Czas pokazał, że wszystko jest możliwe.** Wkrótce podchodzę do ostatnich egzaminów na pierwszym roku. Wróciłam właśnie z cudownego pleneru dziennikarskiego, na którym czułam się świetnie. Przez trzy dni pracowałam na najwyższych obrotach. Uczestniczyłam w konferencji prasowej prezydenta Lublina, przeprowadzałam sondę uliczną, brałam udział w sesji wizerunkowej i prowadziłam rozmowę w radiu. Szczerze? Czułam się jak ryba w wodzie!

Mówią, że nie doceniamy pewnych rzeczy, póki ich nie stracimy. Ja doceniłam dopiero, gdy odzyskałam. Ostatnia dekada mojego życia to czas na dom i rodzinę. Własne ambicje i rozwój przystoniła mi codzienna gonitwa za trójką dzieci i psem. Kiedy Covid na chwilę zatrzymał świat, poczułam, że jeśli nie zrobię czegoś dla siebie, to wkrótce zwiariuję. Pierwszym krokiem był powrót na studia.



Cudowna, inspirująca kadra, która towarzyszyła nam przy każdym zadaniu, była jak wisienka na torcie tego wyjazdu. Moc wrażeń, wachlarz różnorodnych ludzi i niezapomniane chwile integracji zostaną ze mną na długo. **Pierwszy raz od dawna poczułam, że lubię to, co robię i jeszcze wiele mogę zdziałać.** Jeśli czyta to ktoś, kto tak jak ja przed rokiem zastanawiał się,

jak się studiuje po trzydziestce – odpowiadam, jest świetnie! Moim zdaniem w AHE każdy znajdzie dla siebie miejsce. **Uczą nas pasjonaci, ludzie z ogromną wiedzą, praktycy, których samo podglądanie przy pracy jest inspirujące.** Dopiero, kiedy znów mam okazję być częścią tego świata, czuję, jak mi tego brakowało.



Jakub Okniński

Miałem przyjemność dzisiaj jechać pierwszy raz w życiu pierwszą klasą PKP. Było wow. Różnica w przestrzeni. Przede wszystkim były tam dywaniki. Było tam miło. Jedzenie. Ludzie. Wygoda. Gniazdka. Naprawdę jest przepaść między klasą „normalną”. (...) Nie było miejsc, więc byłem zmuszony dać dziewczęć dych za bilet. Tam nie ma ulg niestety. Żadnych dodatków. Oprócz gniazdka i prądu to nic. Jedzenie było mega drogie i podobno niedobre.

To jest wyjątkowe, że nasi studenci nie zwracają uwagi na kamerę, na to, że ktoś ich podgląda. Są absolutnie autentyczni. Przeżywają każdą chwilę. Ja tylko mogę rejestrować to, co widzę. A to, co widzę, jest znakomite. Reagują w ten sposób także dzięki zajęciom, na które uczęszczają u nas w uczelni.



Krzysztof Lewandowski

Ambrozja kluczem do integracji

Studujemy na jednym kierunku, lecz jesteśmy z zupełnie innych środowisk i przede wszystkim w różnym wieku. Mimo to zebraliśmy się w jednej grupie, aby podbić Lublin. Podczas sondy ulicznej zadaliśmy mieszkańcom pytanie, czy piją Lubelską Cytrynowkę. Dla wielu z nas to zadanie okazało się świetną zabawą.



Oliwia Bednarczyk

Na to, że czuliśmy się pozytywnie w swoim gronie, wpłynął bardzo charyzmatyczny uczestnik naszego wyjazdu, czyli Jakub Janik. Chociaż żartowaliśmy sobie, że mógłby być naszym ojcem, nie przeszkodziło to w złapaniu dobrego flow. Kuba stał się naszą inspiracją, pokazał, jak wygląda praca dziennikarza radiowego oraz jak zdobyć legitymację prasową. Dzięki niemu spojrzeliśmy na nasz wymarzony zawód z nieco innej perspektywy i nabraliśmy wiatru w żagle. Po wielu godzinach pracy i inspirujących rozmów wybraliśmy się na nocny spacer po Lublinie szlakiem cytrynowej ambrozji. Był to niezapomniany czas. Mamy nadzieję, że nasze studenckie drogi jeszcze nie raz się połączą.



CZY WIESZ, ŻE...

- **Arkadiusz Tysiak** wraz ze swoim aparatem pojawiał się zawsze w odpowiednim miejscu i czasie.
- **Krzysztof Lewandowski** o każdej porze dnia i nocy miał dla nas dobrą radę.
- Krążą plotki, iż mieszkańcy **Lublina** wciąż czekają na zaproszenie do sondy ulicznej.
- **WSPiA** zazdrości nam pięknych studentek.
- W **Lublinie** jest kiepskie światło do zdjęć.
- Dwie **łazienki** to wystarczająco dla 40 osób.
- Lublin częściej gra w filmach inne miasta niż siebie.
- Zrobiliśmy **tajną sesję**, której efekty wkrótce będą opublikowane.

Nowe spojrzenie przez obiektyw

Jako przyszli dziennikarze musimy być przygotowani na wszystko. Podczas pleneru staraliśmy się wykorzystać każdą chwilę, aby zdobyć doświadczenie.

Staraliśmy się nie tracić czasu. Szczególnie drugi dzień zapowiadał się intensywnie, więc po spotkaniu organizacyjnym od razu ruszyliśmy w plener. Pod urzędem miasta spotkaliśmy się z Maciejem Stanikiem i ruszyliśmy na sesję zdjęciową.

To nie był zwykły spacer po ulicach Lublina. Poza pozowaniem do zdjęć mogliśmy obserwować pracę fotografa. Szybko zmienialiśmy lokalacje tak, by każdy miał swój czas przed obiektywem. Daliśmy z siebie wszystko i mamy nadzieję, że będzie to widać na zdjęciach.

Potem przenieśliśmy się do WSPiA, gdzie zaczęliśmy realizację tajnego projektu. Samodzielne przygotowanie charakterystyki – to była wspólna zabawa. Na początku ciężko było się nam wyluzować przy pozowaniu do zdjęć, ale z małą pomocą wykładowców stres



Julia Gładysz

zamienił się w radość. Wynik naszej pracy będzie można zobaczyć już niedługo. Dzień zakończyliśmy rozmową z Maciejem Stanikiem, który opowiedział nam o pracy fotoreportera wojennego. Wyjaśnił, jak dostać się na teren objęty konfliktem zbroj-

nym. Mówił o swoich doświadczeniach, obserwacjach i o tym, gdzie leży granica fotografowania tragedii innych ludzi. Dzięki tej rozmowie, bliżej poznaliśmy inne rodzaje dziennikarstwa, co może pomóc nam w przyszłej karierze.

TU SIĘ PYTAŃ NIE ZADAJE

Uczestnicy tegorocznego pleneru dziennikarskiego mieli okazję przekonać się, jak można przygotować konferencję prasową, na której nie ma czasu na zadawanie pytań. Takie spotkanie z prezydentem Lublina zorganizowała rzecznik prasowa Katarzyna Duma. Czy to efekt obaw przed pytaniami, które mogą paść?

Konferencja prasowa z prezydentem Lublina Krzysztofem Żukiem została zaplanowana jako wstęp do tegorocznego pleneru dziennikarskiego. Na kilka dni przed przyjazdem okazało się, że zostaje ona

przeniesiona na wcześniejszą godzinę. Na miejscu trzeba było jednak czekać na prezydenta tak długo, że spokojnie można było się trzymać pierwotnie ustalonego terminu. Zamieszanie zostało wytłu-

maczone tajemniczą sytuacją kryzysową. Kiedy rzecznik prasowa prezydenta Katarzyna Duma poinformowała, że konferencja może się rozpocząć, okazało się, że studenci mają do obejrzenia film promujący Lublin jako Europejską Stolicę Młodzieży 2023. Następnym punktem programu to wysłuchanie mowy promocyjnej wygłoszonej przez Krzysztofa Żuka. Promocja dotyczyła nie tylko miasta i działań władz Lublina, ale również osoby samego pana prezydenta.

Czas na pytania? Owszem był, ale już po trzecim okazało się, że miało ono być ostatnim, o czym poinformowała Katarzyna Duma. Zaskoczenie zebranych było tym większe, że pani rzecznik obiecywała, iż do dyspozycji uczestników pleneru pozostanie zastępca prezydenta ds. inwestycji i rozwoju Artur Szymczyk i to on udzieli odpowiedzi na dalsze pytania. Jak mogli to odebrać studenci, których ponad dwadzieścioro siedziało na sali i czekało na możliwość zadania chociaż jednego pytania z listy, którą wcześniej przygotowali? Pozostały niesmak i rozczarowanie, które dały się słyszeć w rozmowach studentów opuszczających salę. Miało być miło i sympatycznie, a było tylko krótko.

Jakub Janik



CO WYNIOSŁAM

Z PLENERU DZIENNIKARSKIEGO, JAKO STUDENTKA PIERWSZEGO ROKU?

Natalia
Włodarczyk

Kiedy usłyszałam, że na plenerze dziennikarskim mogę się nauczyć więcej niż podczas całego semestru studiów, nie dowierzałam. Bo jak to jest możliwe, że w dwa dni wydarzy się więcej niż w ciągu kilku miesięcy?

Jednak w Lublinie wszystkie moje wątpliwości zostały rozwiane. Chociaż był to czas ciężkiej pracy i „jeżdżenia nosem po podłodze” ze zmęczenia, to i tak bardzo się cieszę, że zdecydowałam się pojechać. Polecam taki wyjazd każdemu adeptowi dziennikarstwa.

MOCNY START

Pierwszy dzień zaczął się aktywnie, bo już prosto z dworca musieliśmy jechać na konferencję prasową z prezydentem Lublina Krzysztofem Żukiem, który opowiedział o strategii rozwoju miasta. Może to trochę małostkowe, ale najbardziej byłam podekscytowana tym, że dostałam swoją pierwszą legitymację prasową. Prosto z konferencji ruszyliśmy na wycieczkę po Lublinie z przewodnikiem Łukaszem Borkowskim, który oprowadził nas Lubelskim Szlakiem Filmowym i opowiedział wiele ciekawostek o kręconych tu filmach. Poczuliśmy się jak VIP-y, bo mogliśmy wejść na Bramę Krakowską, która na co dzień nie jest dostępna dla turystów.

TYLKO SZYBKIE PIWKO

Kolejnym punktem programu wycieczki było Centrum Spotkań Kultur, gdzie nasi koledzy z WSPiA kręcili spot reklamowy. W samym budynku mogłam podziwiać

najróżniejsze formy sztuki, a na dachu zobaczyć pasiekę. I w końcu wyczekiwany moment, po tak intensywnym dniu, czyli zimne piwo, które chyba nigdy tak dobrze nie smakowało. Jednak nie dajcie się zwieść, bo to nie był koniec pracy na ten dzień. Prosto z pubu trzeba było kierować się do WSPiA, żeby napisać pierwszy plenerowy newsletter, który został wydany już następnego dnia.

PIERWSZY RAZ

Drugi dzień był dniem moich „pierwszych razów” dziennikarskich. Rano pisaliśmy scenariusz do sondy ulicznej, a kiedy skończyliśmy, ruszyliśmy w miasto robić promocyjną sesję zdjęciową. Potem nagrywaliśmy sondę uliczną z Krzysztofem Lewandowskim. Początkowo się stresowałam, bo bałam się, że nie ogarnę tak szybko rzeczy technicznych i że nikt nie będzie chciał mi udzielić odpowiedzi. Jednak po chwili czułam się już swobodnie.

SZALONA SESJA

Po skończeniu pracy w mieście, ruszyliśmy do budynku WSPiA, gdzie czekała nas szalona sesja inscenizowana, której szczegóły są na razie tajemnicą. Efekty na pewno zobaczycie już niedługo. Niebawem nadszedł najbardziej stresujący moment dla mnie, bo wraz z koleżankami miałyśmy niewie-

le czasu, żeby wymyślić temat do naszej pierwszej audycji radiowej, która w dodatku była emitowana na żywo. To jeszcze bardziej potęgowało mój stres i trochę utrudniło mi przygotowanie. Ostatecznie, kiedy już weszliśmy na antenę, mało co poszło po mojej myśli. Na szczęście po obejrzeniu nagrania okazało się, że nie było aż tak źle, jak myślałam.

NA POWAŻNIE O WOJNIE

Po audycji w radio odbyło się spotkanie z Maciejem Stanikiem. Rozmawialiśmy o jego pracy fotoreportera wojennego, mogliśmy oglądać jego zdjęcia z frontu i posłuchać o tym, jak tak naprawdę wygląda praca w tak ciężkich warunkach i jak niebezpieczny jest to zawód.

CO ZABIERAM ZE SOBĄ?

Najważniejsze to doświadczenie. Ci, którzy mówili, że przez te dwa dni nauczę się więcej niż przez cały semestr, mieli rację. Nauczyłam się pracować pod presją czasu, co w zawodzie dziennikarza bywa nieuniknione. Wiem też, jak wygląda praca nad sondą uliczną, że nie warto się denerwować nawet jak trzy osoby Ci odmówią odpowiedzi, bo ta czwarta się w końcu zgodzi. Wiem, że rozmowa w radio musi iść naturalnym tokiem i może nie pójść według scenariusza, który sobie obmyślisz. Nauczyłam się tego, że tematy do tekstów naprawdę leżą na ulicy, tylko trzeba się rozejrzeć. Dla początkującego dziennikarza nie ma nic lepszego niż wrzucenie go do obcego miasta na poszukiwanie ciekawych miejsc i ludzi do opisanego. Plener bardzo miło mnie zaskoczył i jedyne co mogę jeszcze dodać to: „do zobaczenia za rok”.

STUDIO PLENER
na żywo

Milena
Mielczarek

O szóstej rano nasz mózg jest wyłączony i nie jesteśmy gotowi na rozterki życiowe innych ludzi.

POPLENEROWY
HOROSKOP

BARAN

Wydarzenia ostatnich dni pokazały Twoje drugie oblicze. Zadbaj więc o siebie i zainwestuj w samorozwój.

BYK

Finansowy dołek po ostatnich wydatkach to tylko chwilowy kłopot. Nie przejmuj się nim, wkrótce Merkury przyniesie Ci hośbę.

BLIŹNIĘTA

Mars doda Ci energii. Wystrzegaj się więc napojów energetycznych i zadbaj o swoją wątrobę.

RAK

Czas odnaleźć swoje źródło mocy i tu mała podpowiedź: możesz je znaleźć w cytrynie. Może pojawić się poczucie winy, ale nie myl go z kacem.

LEW

Niedługo będziesz mógł ryczeć ze szczęścia, gdyż Twoje największe marzenia staną się rzeczywistością.

PANNA

Pora odstawić niezdrowe jedzenie i dodać do diety trochę warzyw. Zdaż się na intuicję, ponieważ to ona pomoże Ci trafić na odpowiednią ścieżkę zawodową.

WAGA

Gwiazdy na niebie mówią, żebyś zapomniał o porażce. Wkrótce karty się odwrócą i osiągniesz niesamowity sukces.

SKORPION

Układ Saturna pomoże wpłynąć na Twoją cerę po wyjeździe. Nie zapomnij mu pomóc, nawadniając się codziennie. Serial z przyjaciółką to świetny pomysł na wyciszający wieczór.

STRZELEC

Inspiruj i działaj. Ostatnie dni pokazały, jak ogromna moc w Tobie drzemie. Wykorzystaj to i idź na całość.

KOZIOROŻEC

Po udanym wyjeździe pora na reset. Czas pomyśleć o zdrowym trybie życia. Może ambrozję zamień na wodę z cytryną?

WODNIK

Sukces odniesiony w miniony weekend zaowocuje ciekawą propozycją zawodową. Dres zamień na garnitur i czekaj na życiową szansę.

RYBY

Wśród ludzi jesteś jak ryba w wodzie. Układ gwiazd w tym tygodniu przyniesie Ci romantyczną i długo wyczekiwaną miłość.

Autorki: Oliwia Bednarczyk

PLENER W OBIEKT YWIE MAĆKA

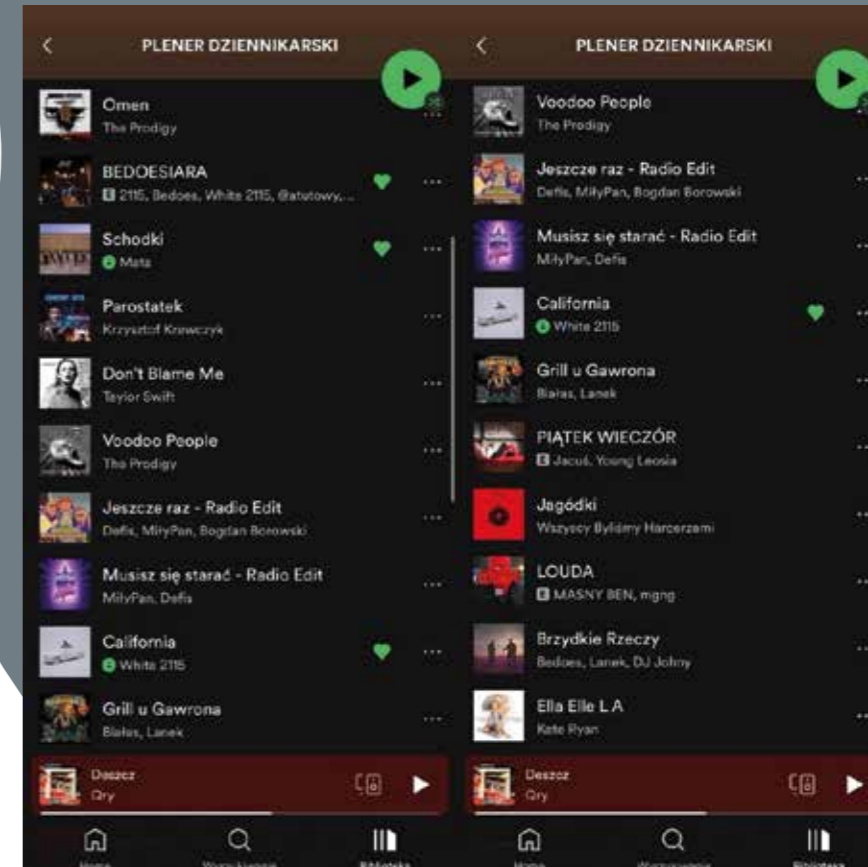


Lubelskie muzyczne klimaty

W trakcie trzydniowego pleneru dziennikarskiego muzyka towarzyszyła nam cały czas. W czasie drogi z Łodzi do Lublina, spacerów po starówce, a przede wszystkim podczas wieczornych integracji. Mimo różnych preferencji muzycznych stworzyliśmy wspólną składankę – od rocka aż po disco polo! Sprawdźcie naszą playlistę. Może znalazł się wśród nich Wasz ulubiony kawałek?



Maria Byjoch



Przełamywanie barier

Zuzanna
Polit

Z czym kojarzy się dziennikarstwo? Na pewno z pisaniem, redagowaniem, zdobywaniem informacji oraz przeprowadzaniem wywiadów. Z tym wszystkim musieli się zmierzyć nasi studenci.



Jednym z zadań było przygotowanie materiału na dowolny, lokalny temat. Wśród pomysłów pojawiły się między innymi zdobycie informacji o miejscowym przysmaku – cebularzu oraz bardziej wieczornym dodatku – lubelskiej cytrynowce. Było to również wyzwanie i możliwość przełamania barier dla tych, którzy nie są przyzwyczajeni do stawiania przed kamerą czy wchodzenia w interakcję z nieznanymi ludźmi. U niektórych pojawiły się momenty załamania, ale szybko zniknęły i koniec końców wszystkie materiały wyszły świetnie. Dzięki temu, że każdy z nas jest inny, mogliśmy podpatrzeć pewne schematy czy zyskać pewność siebie. Dzięki nowym doświadczeniom jesteśmy teraz silniejsi, bardziej opanowani i lepiej przygotowani na nowe, stresujące sytuacje. Jaki jest tego morał? Próbuście, bawcie się ucząc i zdobywajcie doświadczenia, a na pewno tego nie pożałujecie.

TAXI PLENER LUBLIN

Tomasz
Otbiński

Taksówki okazały się najlepszym transportem tego pleneru.

Za każdym razem, gdy przyjeżdżamy do nieznanego miasta, gdzie nie wiemy, jak funkcjonuje komunikacja miejska, najszybszym transportem jest taxi. A jak taksówki, to i taksówkarze. Ktoś kiedyś powiedział, że właśnie ci ludzie wiedzą o mieście najwięcej. Pytałem ich, co aktualnie dzieje się w Lublinie. Nie wszyscy chcieli mówić o polityce miasta czy regionu, rozmawialiśmy więc o pracy. Pierwszy kurs i już rozmowa o tym, jak miasto się rozrasta i jak bardzo jest remontowane, o uchodźcach. Podczas pobytu na plenerze odbyliśmy wiele kursów. Spotkaliśmy także taksówkarza, który pochodzi z Łodzi, dzięki czemu z innej perspektywy widział obecną sytuację w mieście. Kierowcami (przeważnie Ubera i Bolta) są zazwyczaj młodzi ludzie, którzy jeżdżą na nawigacji, co może oznaczać, że nie znają miasta. Wszyscy mówią jednym głosem: nie zabieramy pijanych. Nikt nie chce sprzątać po pasażerach, z zapachami później też jest kłopot, a to odstrasza klientów. [Z naszą grupą nie było podobnych problemów ;) przyp. red.] Słowem, taksówki w Lublinie okazały się nie tylko doskonałym transportem, ale także źródłem informacji dla dociekliwych adeptów dziennikarstwa. I co ważne dla studenckiej kieszeni – przejazdy były dość tanie. Często płaciliśmy 6-7 złotych, a jechaliśmy w cztery osoby. W intensywnej eksploracji Lublina (zarówno dziennej jak i nocnej) był to bardzo ważny argument.

STUDIO PLENER
na żywoJustyna
Kowalewska

Plener jest fantastycznym miejscem do nauki, ponieważ pracujecie tutaj na ogromnym zmęczeniu. Widziałam, jak ciągnęliście wczoraj nosami po ziemi. Widzę, jacy jesteście bladzi. Zmęczeni. Pracowaliście nad scenariuszami do późna w nocy. Od rana znów pracujecie. To was fajnie przygotowuje do pracy w zawodzie. Bo dziennikarz pracuje często na dużym zmęczeniu. Tutaj, dzięki tym trudnym warunkom możecie nauczyć się więcej niż przez semestr studiów.

Lublin – miasto inspiracji

To prawda, Lublin mnie zainspirował. Piękne miasto warte swojego hasła promocyjnego.

Anna
Mołęda

Czym zachwycił mnie Lublin? Portal, który łączy dwa odległe i jakże inne światy (Lublin/Wilno), miasto filmowe (tyle różnych filmów kręcono na ulicach Lublina), CSK w Lublinie (projekty realizowane w centrum oraz pasieka na szczycie przyjazna pszczołom).

Co było najlepsze w tym, co mnie spotkało? Radio plener. Po raz pierwszy wzięłam udział w audycji radiowej. Zachwył, coś nowego i chyba dobrze mi poszło.

Muszę dodać, że na plener zabrałam moją dziesięcioletnią córkę Amelkę, która również była zachwycona wyjazdem. Dwa intensywne dni pozostawiły jednak lekki niedosyt, dlatego po rozstaniu z uczestnikami pleneru postanowiłyśmy jeszcze coś więcej zobaczyć. Okazało się, że zwiedzając „w biegu” ominęliśmy kilka interesujących miejsc. Niezauważone zdjęcia i widoczki w oknach kamienic, a także Centrum Kultury w Lublinie. Niesamowite miejsce zraszające mieszkańców. Na koniec pobytu w Lublinie odwiedziłyśmy pobliską księgarnię i kiedy zobaczyłam „Notes reportera”, nie mogłam się oprzeć przed jego kupnem. To była kulminacja mojego wyjazdu. To będzie wyjątkowa pamiątka z wyjątkowego pleneru.

CO JEST
ZA ZAKRĘTEM?Marcin
Jasiak

Serpentyny i pobocza wyczuwamy. Raz na ziemi, raz pod ziemią drogi kręte. „Radio Taxi, proszę czekać...” – zaczekamy. Coś być musi, coś być musi do cholery za zakrętem – śpiewał Przemysław Gintrowski w piosence do kultowego już serialu „Zmiennicy”. Dla wielu uczestników wyjazd na plener dziennikarski jest właśnie takim zakrętem.

Ale ten zakręt jest jak najbardziej pozytywny. Po jego minięciu studenci widzą siebie inaczej, odważniej patrzą w kierunku medialnych wyzwań. Pozwala on także bardzo często przededefiniować się i odnaleźć miejsce, w którym chcą być w dziennikarskim świecie.

NIC NIE MUSZĘ, ALE MOGĘ...

Tak w skrócie można opisać idee pleneru. Nie jest on obowiązkowy. Nie ma z niego żadnych zaliczeń. Jadą ci studenci, którzy chcą. A jeżeli chcą, to można zakładać, że mają w tym jakiś cel. Może to być zdobywanie doświadczeń, pracowicie spędzony czas albo zabawa. Z punktu widzenia wykładowcy – jest to trudniejsze niż prowadzenie zajęć w uczelni. Z naszej strony to musi być coś więcej. Chociażby dlatego, że plener wyrównuje nasze pozycje. Nie ma dwóch stron. Każdy jest uczestnikiem tego wyjazdu, na podobnych prawach.

DO TRZECH RAZY SZTUKA...

To był trzeci plener, który organizowałem. Był pod wieloma względami naj... Był na pewno najliczniejszy. Miał też najbardziej rozbudowany program. Był też najlepiej zaplanowany. Gdy myślę o naszym pierwszym wspólnym wyjeździe do Ciecchocinka, to była to wielka improwizacja. W Toruniu byliśmy już bogatsi o wiele doświadczeń. A dodatkowo był on dla nas wszystkich szansą, by z wieloma studentami zobaczyć się w końcu na żywo. Wiele miesięcy życia w pandemii nie pozwoliło nam na to.

ODPALANIE WROTEK...

Gdy przeglądam zdjęcia z dwóch sesji zdjęciowych, które odbyły się w Lublinie, widzę dwa napisane newslettery, w uszach grają mi audycje radiowe nadawane na żywo ze studia zaprzyjaźnionej WySPY, a do tego wiem, że na montaż czekają studenckie materiały filmowe i za moment ukaże się drukowany „Magazyn Plenerowy” (do którego powstaje ten tekst) to wiem, że medialne odpalenie wrotek nastąpiło. To bogaty urobek, jak

na niespełna trzy dni. A przecież jeszcze trzeba było coś zjeść, napić się piwa, czy też choć chwilę odpocząć.

WYJĄTKOWOŚĆ CZASU

I właśnie o ten czas na piwo padło pierwsze pytanie, kiedy opublikowany został plan pleneru. Czy będzie na nie czas. Jak to wszystko pogodzić, zgrać. Ja w głowie miałem myśl: „Czy Wy to przeżyjecie?”. Bo wychodzić z hostelu rano, by wracać do niego po przepracowanym całym dniu o 21.00, to jest ogromny wysiłek. Ale plan był dynamiczny, a Wy mogliście metody twórcze z zajęć przenieść na kreatywne rozwiązywanie sytuacji w realnym medialnym świecie. Do tego Wasza wiedza z dziennikarskich zajęć. I tak powstała niesamowita mieszanka wybuchowa. Czasami ona naprawdę wybuchowała, co jest normalne przy tak licznej grupie i wielu charakterach. Ale ten zawód już tak ma. Tu zawsze się jest podłączonym do prądu i emocje są czymś naturalnym. Dzięki temu plener oddaje w pełni medialne życie, które jest bardzo ciekawe i wciągające, ale ma także swoje inne strony. Czasami trzeba coś wziąć na klatę.

SZUKANIE SWOJEGO MIEJSCA

Historia naszego dziennikarstwa ma już

ponad 20 lat. Ono zawsze było inne, tu zawsze było inaczej. I nie działo się tak, dlatego że ktoś to tak zapisał. To by się nie udało. Za wszystkimi wariacjami, jakie działy się, dzieją i będą się działy zawsze stoją studenci. Często przy wsparciu wykładowców, ale to studenci tworzą klimat i realizują najbardziej szalone pomysły. Miałem możliwość w tym całym wariacynie brać udział z dwóch stron. Kiedyś jako student, dzisiaj z drugiej strony jako wykładowca. I przyznaję, że ta druga strona jest zupełnie inna. Co wcale wbrew pozorom nie ułatwia rozumienia tej pierwszej. Inne czasy, inne pokolenie. Wszystko jest inne. Ale jedna rzecz zawsze zostaje mi w głowie – niezależnie od tego, czy był to Ciecchocinek, Toruń czy teraz Lublin, to Wasze przemiany. Część z Was po plenerze wraca inna. Bardziej odważna, z konkretnymi pomysłami. Czasami są to pomysły dotyczące projektu. Ale niektórzy wiedzą już, co będą chcieli w życiu robić. To, co się wydarzyło w czasie pleneru będzie w Was kielkować przez jakiś czas. Ale jak uczy doświadczenie wykielkuje.

CYTRYNA NIE MUSI BYĆ KWAŚNA

Kiedy czytam na plenerowej grupie, jak umawiacie się na kolejne spotkanie, jak piszecie, że tęsknicie, to mam w głowie jedną myśl: „Wspomnienia to najważniejsze, co nam w życiu pozostaje”. I wiem, że nawiązane relacje są równie ważne, jak dziennikarskie doświadczenia. Ale bardzo bym chciał, by pozostały Wam także marzenia, plany i cele. Pamiętajcie nie ma sufitu. Możecie dosięgać nieba. Nasza zasada „sky is no limit” niech Wam gra w uszach przez całe życie. Do zobaczenia na medialnym szlaku.

PS. W mojej niespokojnej głowie zawsze po takim wydarzeniu piętrzą się pytania. Czy jeden plener do roku to jest ok? A może specjalna edycja zimowa? A może plener za granicą? A może dłuższy? Ale ja nie znam odpowiedzi na te pytania. To Wy je znacie.



Marcin ze studentami podczas pleneru



PORAŻAJĄCO DOBRE STUDIA



ANIELSKO DOBRZY WYKŁADOWCY



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

*dziennikarstwo
& media firmowe*

WWW.DZIENNIKARSTWO.PL